

Przyznanie corocznych nagród dla najlepszych sztuk, spektakli i kreacji aktorskich na Broadwayu tzw. Nagród Tony'ego (od nazwiska ANTOINETTE PERRY) stanowi od roku 1947, kiedy to narodziły się „Tony Awards”, tradycyjne święto amerykańskiego teatru i okazję do spojrzenia na to, co się dzieje w tym głównym ośrodku Melpomeny.

Jednocześnie jednak przemiany, jakie zaszły w tutszym życiu artystycznym w minionych dwudziestu latach, wśród nich burzliwy rozwój repertuarowych scen na prowincji oraz rozkwit niekomercyjnych teatrzyków typu Off oraz Off-Off Broadway, rozsianych po całym Nowym Jorku, sprawiają, że jakkolwiek istotnie nagrody Tony'ego dają pogląd na to, co się dzieje w teatrze amerykańskim, jedynie wówczas, gdy uzupełni się go, co czynią amerykańscy krytycy, analizą sezonu na innych scenach. Teatrzyki pozabroadwayowskie stanowią bowiem wylęgarnię talentów, teren próby dla nowych sztuk.

W sytuacji, gdy przygotowanie spektaklu na Broadwayu kosztuje obecnie od 300.000 do 1.000.000 dolarów — producenci nie chcą ponosić ryzyka i prezentują jedynie rzeczy sprawdzone gdzie indziej. Prapremier na Broadwayu nie ma już od lat, a nagrody Tony'ego stanowią wyraz uznania dla pozycji znalezionych i wystawionych już gdzie indziej oraz przede wszystkim dla walorów ich realizacji. To bowiem co utrzymuje się na Broadwayu, co przynosi duże zyski, musi być i jest zawsze teatralnie świetne, okraszone występami czołowych aktorów amerykańskich i gościnnie angielskich. Tym niemniej jak napisał znany krytyk „New York Timesa” — Frank Rich: „Nagrody Tony'ego prezentują jedynie wąski obraz amerykańskiego teatru, obraz pozbawiony niespodzianek”. Nie ulega wątpliwości, że prawdziwym laboratorium dla amerykańskiego teatru są obecnie teatrzyki pozabroadwayowskie.

Tegoroczne, 35 nagrody Tony'ego dają dobitną ilustrację tego stanu rzeczy. Wszystkie cztery pozycje zgłoszone np. do nagrody za najlepszą sztukę sezonu miały premiery poza Broadwayem, a tylko jedna z nich „5 lipca” Lanforda Wilsona jest dziełem amerykańskiego dramaturga. I ono miało zresztą swą prapremierę w teatrzyku Off Broadway. Zdobywca nagrody w tej kategorii „Amadeusz” (sztuka o Mozarcie) jest utworem zna-

nego angielskiego pisarza Petera Shaffera, zrealizowana przez wybitnego reżysera, również Anglika, Petera Halla. Zdobył on nagrodę Tony'ego jako „najlepszy reżyser” sezonu na Broadwayu.

Za najlepszy musical zdobył nagrodę spektakl „42 ulica”, będący wznowieniem przeboju teatralnego z lat trzydziestych, okraszonego nieco nowymi piosenkami. Nagrodę Tony'ego w kategorii najlepszego aktora otrzymał Anglik Ian McKellen, a za najlepszą aktorkę uznano również Angielkę Jane Lapotaire, rewelacyjną odtwórczynię Edith Piaf w nader niestety uproszczonej psychologicznie sztuce biograficznej o tej wielkiej francuskiej piosenkarce.

Za najlepszą aktorkę w musicalu uznana została znana z wielu filmów Lauren Bacall. Sam musical „Kobieta roku” jest unowocześnioną wersją znanego filmu z lat czterdziestych, w którym grała Hepburn.

Przyznano również nagrody za najlepszą scenografię, oprawę muzyczną i scenograficzną, a także za rolę wspierającą, gdzie słusznie wyróżniono świetną młodą aktorkę amerykańską — Swoosie Kurtz za rolę zwariowanej pieśniarki w „5 lipca”.

Biorąc pod uwagę, że „Amadeusz” został wystawiony w Polsce, w gościnnej reżyserii Romana Polańskiego, chcę tutaj zatrzymać się na sztuce „5 lipca”. Warto by się nią zainteresować w Polsce, gdyż stanowi ona bardzo interesujący obraz amerykańskiej rodziny, mieszkającej w małym miasteczku na południu. Jest to niewątpliwie najlepsza sztuka amerykańska grana w tym sezonie na Broadwayu. Jej 44-letni autor, wspomniany już Wilson, zdobył Nagrodę Pulitzera i Nagrodę Krytyków za swój poprzedni utwór, dotyczący tej samej rodziny, pod tytułem „Talley'e Folly”.

Akcja sztuki „5 lipca” toczy się w latach osiemdziesiątych, mówi ona o spotkaniu po latach byłych absolwentów Berkeley z lat sześćdziesiątych. Bohater sztuki, pozbawiony nóg weteran z Wietnamu, pragnie sprzedać

swój dom rodzinny parze dawnych przyjaciół — dziedzicze fortuny miedziowej, aspirującej do sławy pieśniarskiej oraz jej mężowi. W swojej wierzchniej warstwie sztuka utrzymana w stylu Czechowa jest gorzką komedią o ludziach, którzy rozminęli się ze swoimi marzeniami. Pod nią kryje się jednak okrutny i drapieżny obraz tragedii pokolenia ery wietnamskiej, dziś dobiegającego 40 naby to urzadzonego w życiu, a z nim nie pogodzonego. Bo-

wętrznym bohaterów, ich oceną amerykańskiej historii, nadaje sztuce wewnętrzne napięcie. Lanford Wilson — jeden ze współzałożycieli pozabroadwayowskiego teatru „Circle”, to dramaturg, który wyrósł poza głównym nurtem komercyjnego teatru. Nawet teraz gdy jego sztuki są przebojami na Broadwayu, mówi: „Wciąż nie potrafiłbym napisać sztuki z góry przeznaczonej dla komercyjnego teatru z jego wymaganiami i presją finansową. To, co naprawdę

Za najlepsze nowe pozycje dramaturgii amerykańskiej w tym sezonie uważa się też wystawiane na prowincji i poza Broadwayem takie sztuki jak: „The Diviners”, 24-letniego Jima Leonarda — utwór o życiu w okresie wielkiej depresji; „Album” Davida Rimmera o młodzieży szkolnej z lat sześćdziesiątych; „Amerykańskie dni” Stephena Poliakoffa o życiu Amerykanów rosyjskiego pochodzenia; „Taniec na tarasach” Davida Henry Hwan-

zwłaszcza poza Broadwayem, wiele świetnych pozycji, świadcząc, że teatr amerykański wchodzi w fazę kolejnego rozkwitu. Przekonać się będzie mogło o tym bezpośrednio wielu widzów, którzy obejrzą przedstawienia przygotowane przez różne zespoły na okres lata i prezentowane w 180 tzw. letnich teatrach. Tradycja letnich występów teatralnych jest w Ameryce stara. Od XIX wieku aktorzy przemierzają latem ów olbrzymi kraj, dając dziesiątki przedstawień. W Ameryce nazywa się to zjawisko „Teatrem słomkowego kapelusza” i stanowi ono dziś wielki biznes. Nakłady wynoszą dziesiątki milionów dolarów i podobnie jak na Broadwayu — ryzyko finansowe musi być zmniejszone do minimum. Producenci mają tu proste reguły: zabiegają o udział znanych aktorów, najchętniej gwiazd telewizyjnych i filmowych oraz sięgają po sprawdzony repertuar. Ale letnie występy stanowią także wielką szansę dla młodych, nieznanych jeszcze aktorów, którzy próbują swych sił w rolach drugoplanowych. W tym roku obok wielu klasycznych musicali, obok znanych pozycji z Broadwayu, zorganizowany zostanie także wielki festiwal sztuk szekspirowskich. Odbędzie się on w miejscowości Stratford i w jego ramach wystąpią m.in. wybitni aktorzy: Christopher Plummer w „Henryku V” oraz wybitny czarny aktor, James Earl Jones w „Otelu”. Jak wzdycha dyrektor tego festiwalu — Richard Bader: „Sztuki Szekspira są tak kosztowne w realizacji, ponieważ wymagają wielu aktorów i kostiumów, musimy więc mieć gwiazdy aktorskie, by przyciągać publiczność”.

Oprócz owych gwiazd, których zarobki sięgają do 5 tysięcy dolarów tygodniowo, wiele ról w sztukach Szekspira granych będzie przez młodych aktorów. Muszą być oni jednak członkami Związku Zawodowego Aktorów „Equity”, wówczas ich zarobki muszą wynosić tygodniowo 320 dolarów. Jak widać, różnice między dochodami sław i nowicjuszy są jak wszędzie ogromne. W Ameryce uważane to jest za rzecz naturalną. Konkurencja w teatrze amerykańskim, tak jak w innych dziedzinach życia i biznesu, jest niezwykle ostra. I może nie wychodzi to nikomu na złość...

Po 35 nagrodach Tony'ego

EWA BONIECKA

Nie tylko Broadway...



Fot. ARCHIWUM

hater sztuki i jego siostra — była aktywistka ruchu antywojennego, a także para gości odsłaniają powoli swoje maski. Bohater uważa, że przyjaciele zawiedli go, opuścili go. Jego kolega uniknął powołania do armii, gdyż opuścił Stany, ale on, Kenneth, chłopak z małego miasteczka uważał za swój obowiązek walczyć za ojczyznę w Wietnamie. Dziś rozczarowany, zgorzkniały nie wierzy w nic, pełen jest nienawiści do siebie i innych. Kontrast między idylliczną sceną prowincji na Południu a światem we-

nowe w naszym teatrze, musi się więc rozciągnąć gdzie indziej”. — I tak rzeczywiście jest, Tegoroczną Nagrodę Pulitzera w dziedzinie dramatu zdobyła sztuka „Zbrodnie serca”, która miała prapremierę w prowincjonalnym „teatrze aktora” w Louisville. Jej autorką jest Beth Hanley, jedna z wielu kobiet dramaturgów, które ostatnio zaznaczają swą obecność w amerykańskim teatrze. Po Nagrodzie Pulitzera sztuką zainteresował się oczywiście Broadway, gdzie ma odbyć się jej premiera jesienią tego roku.

Amerykanina chińskiego pochodzenia, który przedstawia starcia dwóch kultur i mentalności w czasie budowy transamerykańskiej kolei w Kalifornii pod koniec XIX wieku.

Za najlepszy nowy musical uważa się „March of the Falsettos” Williama Finna, o którym krytycy piszą, że jest najwybitniejszym talentem muzycznym od wielu, wielu lat.

Listę sztuk można by powiększyć, panuje bowiem zgodna opinia krytyki, że obecny sezon przyniesi,